

wyjściem z domu, usłyszała w telewizji o tym, że są takie rodziny które uczą swoje dzieci w domu. Nurtowało ją to cały dzień. Wieczorem wspólnie z mężem rozpoczęli poszukiwania w internecie – okazało się, że nie jest to nic skomplikowanego. Poza ich

względu historycznego czy archeologicznego, miejsc. W ten sposób wiele lekcji zamiast w książce, przeżywali w terenie. Znalazł się też wreszcie czas dla dalszej rodziny, dla historii wypowiedzianej z ust prababci czy też stryja walczącego na wojnie.

taka forma nauczania stała się udziałem pewnej znanej i Świętej Rodziny z Nazaretu

decyzją i podaniami do dyrektora szkoły złożonymi przed 30 maja, potrzebna była tylko opinia psychologa. Skorzystali z prywatnej poradni i „stało się” – od września 2009 roku uczą w domu. Małgorzata została nauczycielką własnych dzieci – dotąd była ich kierownicą. W głowach nie jest już pusto, a większa ilość czasu pozwoliła na rozwinięcie prawdziwych pasji. Przez ten okres edukacji domowej uświadomiła też sobie, że tak naprawdę nie znała swoich dzieci, a ich relacje były bardzo powierzchowne. Edukacja domowa pozwoliła jej to zmienić i poczuć prawdziwą satysfakcję z poniesionego trudu. Odkryła, że uczenie własnych dzieci nie jest wcale takie trudne, jak myślała. Swobodne dysponowanie czasem pozwala im na realizowanie licznych ciekawych wycieczek do muzeów czy innych ważnych, ze

nasza przygoda

Nasza przygoda z edukacją domową zaczęła się już kilka lat temu, kiedy stwierdziliśmy, że szkoła nie wpisuje się właściwie w życie naszej rodziny i nie stanowi sama w sobie potrzebnego dobra. Częste wyjazdy musiałyby być okupione pozostawianiem dzieci. Innym rozwiązaniem byłaby całkowita zmiana naszej pracy, zainteresowań i pasji – dla ... szkoły. Pozostawało jeszcze pytanie: w imię czego?

Rozwiązaniem tych rozterek okazała się być edukacja domowa. W ten sposób zaczęła się nasza wspólna rodzinna przygoda. Obecnie uczymy (w rozumieniu szkolnym) już trójkę dzieci. Jest to czas, który buduje naszą rodzinę i pozwala rozwijać się wszystkim osobom biorącym udział w procesie zdobywania wiedzy. Nauka okazała się być przyjemnością

i prawdziwą pasją uczących się dzieci. Nie stanowi problemu niechęć do książek, lecz za długi czas nad nimi spędzany. Młodsze dzieci samoistnie uczą się od starszego rodzeństwa – i tak Marysia, mająca niespełna 5 lat, opanowała czytanie. Poza tym samo życie daje nam wiele lekcji.

Dzieci towarzyszą nam w różnych wyzwaniach dnia codziennego. Dzięki temu dostają możliwość ubogacenia siebie przeżytym doświadczeniem drugiego, dojrzałego bądź też niedojrzałego człowieka, i to w realnym świecie. Mają szansę niejako na gorąco zmagać się z życiem, oczywiście na miarę swoich czasem niewielkich możliwości. Okazuje się, że to wystarcza. Poprzez aktywne uczestnictwo w normalnym życiu, chłopcy nauczyli się czytać (zaczynali dość wcześnie: od znaków drogowych) czy liczyć (głównie podczas zakupów, gdzie nie obeszło się bez kilku wpadek). Zdobywanie wiedzy ich nie nudzi – sami bezpośrednio odczuwają, że jest ona niezbędna dla normalnego funkcjonowania. Zauważamy, że w trudnych, stresogennych sytuacjach korzystają nie tylko z posiadanej wiedzy, ale przede wszystkim z nabytych doświadczeń i poczynionych obserwacji. Właśnie brak izolacji od otaczającego świata dorosłych daje dziecku możliwość kształtowania osobowości w oparciu

